

Kisielewski, Tadeusz

Polski punkt widzenia w stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie II wojny światowej

Dzieje Najnowsze 32/3, 135-157

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Kisielewski

Warszawa

Polski punkt widzenia w stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie II wojny światowej

Historyk odtwarza dzieje, ale i je tworzy, przede wszystkim przez interpretację danych źródłowych, która mimo największych nawet jego starań poddania jej rygorom „czystego” obiektywizmu zawsze — najogólniej mówiąc — przepuszczana jest przez filtr kulturowo-cywilizacyjny, w którego kręgu on tkwi, a w tym i przez filtr idei, które w sposób bardziej lub mniej uświadomiony tworzą jego świat wartości, i także przez filtr polityki. Bardzo znacząco oddziałują określone doświadczenia historyczne danego narodu i społeczeństwa, niekiedy również i indywidualne, w tym także różnorakie urazy, nie zawsze zresztą uświadamiane. Nie wnikając tu w rozważania i spory historiozoficzne i zakładając, że historia jest mimo wszelkich zastrzeżeń dotyczących się możliwości osiągnięcia przez nią owego „czystego” obiektywizmu w pełni naukę, pragnę w kontekście problematyki dotyczącej stosunków polsko-czechosłowackich czy polsko-czesko-słowackich, zwrócić uwagę na rzecz oczywistą, mianowicie na to, że spojrzenie historyka polskiego i spojrzenie historyka czeskiego lub słowackiego na takie czy inne zjawiska historyczne z zakresu tej problematyki mogą — choć nie muszą — nawet znacznie się różnić właśnie z uwagi na różne determinanty kulturowo-cywilizacyjne, ideowe i polityczne, także dziejowe, którym podlegają, chociaż uczciwość stron wobec źródeł zmusza je do takiego obiektywizmu, jaki jest możliwy do osiągnięcia. Przy tym — jak wiadomo — różnorakie konflikty lub uprzedzenia, mające niekiedy długą historię, występują na ogół silniej między krajami i państwami sąsiednimi. Te różnice mogą oczywiście mieć charakter twórczy, pod warunkiem wskaże, że historycy je prezentujący zachowają zdolność rzeczowego dialogu skierowanego na poszukiwanie zobiektywizowanej prawdy historycznej. Tego typu różnice występują też w oglądzie historyków polskich, rosyjskich, niemieckich. Bardzo pouczające są np. w tym względzie *Posłowie I* autorstwa Józefa Buszki i *Posłowie II* Aliny Fitowej, zamieszczone w książce *NKWD i polskie podziemie 1944-1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W Stalina*, wskazujące na inne interpretacje historyczne wywodzące się z tych samych dokumentów źródłowych historyków polskich i historyczki rosyjskiej, Albiny Noskowej, zwłaszcza przecież stosunków polsko-radzieckich z przełomu wojny i pokoju¹.

¹ *NKWD i polskie podziemie 1944-1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W Stalina*, Kraków 1998, s. 422-444. Por. też *Wstęp* autorstwa A. Noskowej, s. 7-33.

Te uwagi wstępne — przypominające przecież sprawy oczywiste — są jednak o tyle ważne i warte przypomnienia, że od dawna dochodzi do różnic interpretacyjnych w odniesieniu do niektórych zjawisk z zakresu stosunków polsko-czechosłowackich czy polsko-czesko-słowackich. Takim przykładem spektakularnym — rzecz jasna nie jedynym — tego stanu rzeczy może być ciągle toczący się spór historyków polskich i czeskich wokół problemu Zaolzia. Nie wglębiając się w ten problem i odsyłając osoby zainteresowane do bogatej literatury historycznej na ten temat, pragnę tu jedynie wskazać na *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego* wydany „z inicjatywy komisji Komitetu Czeskiej Administracji Terenowej i Narodowości Rady Narodowej w 1992 r.” i będący zbiorem publikacji historyków czeskich ze wstępem Jaroslava Valenty oraz na ocenę w dużej części krytyczną tego *Zarysu*... zaprezentowaną przez grupę historyków związanych z regionem cieszyńskim i skupionych w cieszyńskim oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego². J. Valenta, który jest niewątpliwie najbardziej znanym polemistą w kontaktach z historykami polskimi, często posługuje się argumentem, iż „najważniejszą przyczyną nieporozumień jest bardzo niski poziom wzajemnego zorientowania się w problemach drugiej strony. A po drugie — przesady”³. I oczywiście zaleca badania źródłowe..., zarzucając niekiedy swoim adwersarzom polskim nieznaną np. literatury naukowej i źródeł czeskich. Zarzut ten jest z reguły odpieryany, a niekiedy — jak np. w przypadku Marka K. Kamińskiego — wskazuje się na fakt wykorzystywania go do manipulacji mającej na celu utrzymanie swych twierdzeń⁴.

² *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego*, Ostrawa-Praga 1992; E. Buława, K. Nowak, K. Szelong, *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego*, „Głos Ludu”, 13 II 1993.

³ *Polacy i Czesi. Rozmowa z historykiem, prof. dr. Jaroslavem Valentą z Pragi*. Rozmawiał Kazimierz Kaszper, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, 24 IX 1993, nr 35. Rozmowa wywołała co do niektórych spraw polemikę Krzysztofa Nowaka, historyka z Cieszyna (List do „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, nr 40/1993) i odpowiedź na nią J. Valenty, jak i na wyżej wspomnianą ocenę historyków cieszyńskich *Zarysu dziejów Śląska Cieszyńskiego* (Obiektywizm, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1993, nr 45).

Wiele polemik historycznych zdarzyło się też między Valentą i niektórymi działaczami polskimi z Zaolzia. Przykładem mogą być np. starcia z nieżyjącym już Oswaldem Guziurem, który interesował się żywo stosunkami polsko-czeskimi i wielokrotnie zabierał na ten temat publicznie głos.

⁴ Por. np. *List Marka Kamińskiego z dn. 1 XII 1994 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXX, Warszawa 1995, s. 207-208. W liście tym Kamiński m.in. pisze: „Valenta napisał, że politykę Pragi wobec Polski próbując interpretować w «maksymalnie antyczechosłowackim duchu», nie znając przy tym literatury czechosłowackiej. W przyp. 15 dodaje, że «naturalnie» nie znam «w ogóle źródeł czechosłowackich». I dalej: „Valenta, zarzucając mi brak znajomości źródeł czechosłowackich, wszakże nie powołuje się na nie (...). Sięgnąłem do nie znanych Valencie źródeł w Wojskowym Archiwum Historycznym w Pradze”, do wypowiedzi „czechosłowackiego prezydenta Tomáša Garrigue'a Masaryka”. Powołał się też Kamiński na Archiwum Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze, Centralne Archiwum w Pradze, a także zbiory drukowane czechosłowackich dokumentów i komentuje: „Nie podoba mi się [Valencie], że ktoś w Polsce ośmiela się pisać, iż Czechosłowacja prowadziła w latach 1918-1920 politykę wymierzoną w interesy państwa polskiego. A może było inaczej? Literaturę czechosłowacką znam na tyle, aby stwierdzić, że Valenta w swej wydanej wr. 1961 w Ostrawie książce (w Polsce w praktyce nieznaney) pt. «Cesko-polské vztahy vlétech 1918-1920 a Tésinské Slezsko», kreśli tendencyjny, gdyż antypolski obraz stosunków między obu sąsiadami. Nie potrafi lub nie chce starać się dążyć do obiektywnego przedstawienia biegu wypadków. (...) Na podstawie znajomości dotychczasowej «twórczości» prof. Valenty dochodzę do wniosku, że identyfikuje się on z poglądami przedwojennego praskiego MSZ nastawionego do Polski nieprzychylnie. A z nauką nie ma nic wspólnego”. E. Orlof — by wskazać na jeszcze jeden przykład — uważa, że J. Valenta, opierając się na przypuszczeniach, twierdzi, że Karol Sidor, propolski polityk słowacki, brał pieniądze od Polaków. Orlof, badając tę postać, uważa, że Valenta nie ma podstaw źródłowych do takiego stwierdzenia. E. Orlof,

*

Tematem mojego referatu jest przede wszystkim polski punkt widzenia na stosunki polsko-czechosłowackie w okresie II wojny światowej, na relacje, jakie zachodziły między polskim rządem na emigracji a czechosłowackimi ośrodkami emigracji politycznej, w szczególności zaś między generałem Władysławem Sikorskim a Edvardem Benesem i jego grupą polityczną, a później czechosłowackim rządem emigracyjnym. Po to, aby w miarę obiektywnie tę rzecz ująć, starałem się też zauważać racje, jakimi kierował się w swej polityce Benes i strona czechosłowacka i je konfrontować z racjami polskimi.

*

Przed II wojną światową nie wytworzyły się żadne czy prawie żadne istotne przesłanki ekonomiczno-społeczne, kulturowo-cywilizacyjne i także polityczne, które skłaniałyby Polskę i Czechosłowację do jakichś ściślejszych związków między tymi państwami i krajami. Wręcz przeciwnie — różnice ekonomiczno-społeczne i kulturowo-cywilizacyjne między tymi krajami — rzecz traktując generalnie — raczej nie sprzyjały takim związkom mimo pokrewieństwa słowiańskiego Polaków, Czechów i Słowaków, które wtedy w niektórych środowiskach po obu stronach granicy było argumentem dość ważnym, czy ich bliskości językowej. Jedynym czynnikiem, który obiektywnie przemawiał za zbliżeniem, głównie politycznym i wojskowym polsko-czechosłowackim, był czynnik polityczny wynikający przede wszystkim ze wspólnego dla tych państw zagrożenia niemieckiego, ale on nie zadziałał tak, aby doprowadzić do owego zbliżenia — do sojuszu polityczno-wojskowego, jak tego chciała Warszawa. Do dziś toczy się historyczny spór o to, kto temu zawinił. Do niedawna dość powszechnie — i to po obu stronach granicy, także i w innych krajach — obciążano winą za to głównie Józefa Becka i rządy piłsudczyków, a tendencja ta, mająca jakże często stare inspiracje polityczne,

*Karol Sidor i jego polonofilstwo, w: Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku, pod red. E. Orłof, Rzeszów 1999, s. 105. Warto tu przytoczyć też taką oto konstatację Michała Pułaskiego: „Doceniając wielką erudycję prof. Valenty, trudno jednak powstrzymać się od uwagi, że lansuje on przede wszystkim czeski punkt widzenia, do czego jest oczywiście w pełni uprawniony, co jednak nie sprzyja odnalezieniu *modus vivendi*, zwłaszcza że i historykom polskim nie jest obce takie przedstawianie swych ocen”. Szkoda, że autor nie wymienił tu tych historyków polskich. „Uparte trwanie obu stron przy własnych poglądach i własnej interpretacji faktów, przy czym interpretacje te często się nawzajem wykluczają, leżało u podstaw nieporozumień między Warszawą a Pragą w okresie międzywojennym, ale również — jak na ironię — przewija się w opracowaniach historycznych obu stron”. M. Pułaski, *Edvard Benes o projektach konfederacji czechosłowacko-polskiej w latach II wojny światowej, w: Z dziejów Europy Środkowej w XX w. Studia ofiarowane Henrykowi Batowskiemu w 90 rocznicę urodzin, Kraków 1997, s. 156.* Na marginesie zaprezentowanych tu poglądów autora pragnę zauważyć rzecz przecież oczywistą, że jedynie słusznym punktem widzenia w historii w ogóle, a więc i w historii stosunków polsko-czechosłowackich jest dochodzenie do prawdy historycznej z wykorzystaniem możliwie najszerszej bazy źródłowej, także w tym przypadku, gdy ta prawda z takiego czy innego względu komuś się nie podoba. Wszelkie mediacje w tym względzie — jeśli ktoś by ich chciał — czy szukanie jakiegoś *modus vivendi* nie są potrzebne, ba, z punktu dążenia do prawdy historycznej mogą być nawet szkodliwe, choć tak przecież bywają one potrzebne np. w polityce, ale to całkowicie inna dziedzina...*

Działalność historyczna w zakresie badania stosunków polsko-czechosłowackich i polsko-czeskich Jaroslava Valenty została wysoko oceniona przez prezydenta Lecha Wałęsę. „Informator” Kancelarii Prezydenta z 24 X-6 XI 1994 r. podał, że prezydent Wałęsa nadał Jaroslavowi Valencie Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

utrzymuje się w jakiejś mierze do dziś także w Polsce. Jednakże coraz głębsze, bezstronne badania źródeł wskazują, że twierdzenia takie mijają się z prawdą⁵.

W końcu 1939 r., po klęsce najpierw Czechosłowacji, a później Polski, w diametralnie innej niż przed wojną sytuacji politycznej po stronie polskiej i czechosłowackiej czy czechosłowackiej, przy zachęcie i wsparciu brytyjskim, zrodziła się inicjatywa przygotowania federacji — jak chciała strona polska — czy konfederacji — jak chciała strona czechosłowacka — polsko-czechosłowackiej na czas powojenny, która miała także dać początek szerszej unii środkowoeuropejskiej rozciągającej się między Bałtykiem a Adriatykiem i Morzem Czarnym. Ta unia miała doprowadzić do przewyciężenia tych słabości tego regionu, które były głównie skutkiem porządku wersalskiego i miała w dłuższej perspektywie historycznej prowadzić do wyrównania różnic gospodarczo-cywilizacyjnych w tej części Europy, ale przede wszystkim miała ona zapewnić nowy ład polityczny i nową siłę polityczną między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Rzecz jasna, że jej ostrze miało być skierowane przede wszystkim przeciw Niemcom, które dla Francji i Wielkiej Brytanii stały się zagrożeniem największym i z którymi od 3 września 1939 r. pozostawały one w stanie wojny. Dla Czechosłowacji zaś Niemcy były także zagrożeniem największym i w istocie jedynym. Najważniejszą sprawą dla Polski było to, aby oddzielić Niemcy od Rosji i nie dopuścić do porozumienia się tych mocarstw w przyszłości, co z całą mocą podkreślono już w Odezwie rządu z 18 grudnia 1939 r. do Kraju. Porozumienie Hitlera ze Stalinem okazało się przecież nieszczerściem nie tylko dla Polski, ale i dla Europy i świata. Ale Polska jego fatalne skutki odczuła pierwsza. Poprzez porozumienie to Stalin otwierał Hitlerowi drogę do agresji w sytuacji, gdy Japonia wycofała się z poparcia Niemiec a Włochy po cichu przeciwstawiły się niemieckim planom wojny. Bezpieczeństwo Polski po wojnie miała zapewnić unia środkowoeuropejska powiązana z Zachodem, ale i silna, niepodległa Polska wchodząca w skład tej unii i odgrywająca w niej rolę bardzo istotną jako kraj największy i najsilniejszy pod względem polityczno-wojskowym. Te dwa cele wzajemnie ze sobą powiązane — odbudowa silnej, niepodległej Polski, nie uszczuplonej na wschodzie i poszerzonej na północ i zachodzie, i budowa unii środkowoeuropejskiej — stały się niezwykle ważnymi celami polityki polskiej od samego początku wojny.

Unia środkowoeuropejska miała się zacząć od federacji czy konfederacji polsko-czechosłowackiej lub polsko-czesko-słowackiej. Było to zamierzenie bez wątpienia wielkie i ogromnie trudne z wielu względów i taki czy inny realny kształt uzyskać mogło tylko w bardzo ku temu

5 Por. m.in. M. K. Kamiński, E. Orłof, *Odpowiedź Kazimierza Papéeego na ankietę rządu polskiego na uchodźstwie dotyczącą polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 145 i n. Warto tu zwrócić też uwagę na konstatację Jerzego Kozeńskiego, który zauważył: „Beck ułatwił Benesowi we wrześniu 1938 r. konieczną kapitulację przed Niemcami. Wojny nie wolno było wówczas Czechom podejmować w żadnym wypadku...” J. Kozeński, *Historiografia czeńska na nowych drogach*, w: *Doświadczenia trzech generacji Polaków, Czechów i Słowaków 1918-1998*, pod red. M. Pułaskiego i J. Valenty, Wrocław 1998, s. 204. Moim zdaniem, Beck w niczym nie ułatwił Benesowi podjęcia decyzji o kapitulacji — zdecydowała o tym li tylko polityka Niemiec i stanowisko wobec niej zajęte przez mocarstwa zachodnie w Monachium. A pogląd, że we wrześniu 1938 r. kapitulacja Czechosłowacji przed Niemcami była konieczna, nie jest bezdyskusyjny. Por. np. M. Zgórnjak, *Z problematyki polityczno-wojskowej Polski i Czechosłowacji w latach 1921-1938*, w: *Z dziejów Europy Środkowej*, op. cit. Natomiast likwidacja Czechosłowacji w marcu 1939 r. nie nastąpiła bez swoistej zachęty Stalina, który 10 marca na XVIII Zjeździe KPZR mówił o zachowaniu neutralności w wypadku wojny mocarstw zachodnich z Niemcami. Pierwszym wnioskiem Hitlera wyciągniętym z tej wypowiedzi było zajęcie Pragi. Por. L. Moczulski — wypowiedź w: *O likwidację skutków zmywy Hitler-Stalin*, Warszawa 1999, s. 99.

sprzyjających okolicznościach politycznych — przede wszystkim zaś w przypadku przegranej Niemiec, ale i wycofania się Moskwy z jej pragnienia podporządkowania sobie Europy Środkowej. A na to Moskwa w 1944 i 1945 r. bez wojny — a może tylko groźby wojny — ze strony głównie Stanów Zjednoczonych by się nie zgodziła. O podjęciu prewencyjnej wojny ofensywnej przeciw ZSRR myślał w maju 1945 r. Churchill, ale wojskowi brytyjscy, a później amerykańscy uznali, że jest to niemożliwe z uwagi na wielką przewagę wojskową Sowietów w Europie. Obawiano się też wojny totalnej, która przeniosłaby się i do Azji⁶.

Polacy w możliwości zrealizowania koncepcji unii środkowoeuropejskiej po wojnie widzieli ogromną szansę dla Polski i całej Europy Środkowej. Dla Wielkiej Brytanii, która początkowo była głównym wsparciem dla tej idei, miała ona być po pierwsze — przeciwstawieniem niemieckiej koncepcji organizacji Europy, po drugie — planem poprawy porządku wersalskiego po wojnie, którego realizacja doprowadziłaby do zablokowania odradzania się imperializmu niemieckiego i sowieckiego. Przy tym — co ważne — Londyn już od jesieni 1939 r. dawał wyraźnie Moskwie do zrozumienia, że zaakceptowałby jej terytorialne zdobycze, w tym i dokonane na Polsce, byle tylko ZSRR oderwał się od Niemiec. A więc Londyn wspierał ideę unii środkowoeuropejskiej, ale równocześnie nie miał zamiaru wspierać Polaków w ich dążeniu do odzyskania ziem wschodnich przedwojennego państwa polskiego. Mnożyły się też prorosyjskie wystąpienia polityków angielskich, co oczywiście budziło zaniepokojenie po stronie polskiej. Ta polityka brytyjska współgrała z polityką Benesa, który po wojnie pragnął Polski mniejszej, słabszej, bez jej ziem wschodnich, akceptując ich aneksję przez ZSRR, chociaż równocześnie będzie on popierał poszerzenie terytorium Polski na zachodzie i północy kosztem Niemiec, do czego zmierzał Związek Radziecki. Politycy czechosłowaccy na emigracji z uwagi na agresję niemiecką i konieczność zbudowania w przyszłości skutecznej zapory przeciw ewentualnej ekspansji niemieckiej zdecydowali się w 1940 r. zmienić główną przed wojną orientację polityki czechosłowackiej w Europie Środkowej z kierunku na państwa basenu dunajskiego na kierunek północny, ku Polsce. Tym bardziej, że państwa basenu dunajskiego, zwłaszcza od marca 1939 r., szczególnie zaś od września 1939 r. coraz szybciej zaczęły ewoluować ku orbicie wpływów państw osi, by w drugiej połowie 1940 r., po klęsce Francji, znaleźć się w zupełnej zależności od polityki niemieckiej. Wszakże od samego początku istniał tu czynnik zagrażający idei federacji czy konfederacji polsko-czechosłowackiej. Tym czynnikiem było inne, sprzeczne ze sobą podejście strony polskiej i strony czechosłowackiej wobec ZSRR. I ten właśnie czynnik głównie doprowadził do kryzysu, a następnie upadku pertraktacji polsko-czechosłowackich w sprawie unii, wtedy, kiedy Moskwa w 1942 r. zaczęła czynnie torpedować tę ideę. Można oczywiście powiedzieć: wobec sprzeciwu Moskwy, któremu szybko uległ Londyn, unia polsko-czechosłowacka, a tym bardziej środkowoeuropejska, jako organizm niezależny, nie miała szans urzeczywistnienia. To prawda, ale prawdą pozostaje i to, że różnica w podejściu polskim i czechosłowackim do ZSRR ułatwiała Moskwie jej politykę co do owej unii, i także szerzej. Czynniki historyczne i polityczne, które powodowały te różnice, są dość dobrze znane i opisane w literaturze historycznej, chociaż ciągle jeszcze pozostają znaki zapytania co do niektórych ważnych kwestii⁷.

6 S. Dębski, *Generał Alfreda Jodl plan wojny Zachodu ze Stalinem (1946)*, „Arcana” 2000, nr 1, s. 104 i n.

7 Por. m.in. np. T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991. Por. też *Odezwa rządu z 18 grudnia 1939 r.*, w: *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939-1945*, red. nauk. A. K. Kunert, Warszawa 1995.

Wiele wskazuje na to, że dla Benesa zagadnienie unii polsko-czechosłowackiej i środkowoeuropejskiej stało się od początku przede wszystkim grą polityczną, co oczywiście nie oznaczało tego, że nie brał on pod uwagę możliwości jej urzeczywistnienia w takiej czy innej formie w sprzyjających okolicznościach politycznych. W każdym bądź razie nigdy nie brał on pod uwagę takiej możliwości w jakiegokolwiek opozycji wobec Moskwy, która tej unii nie chciała od początku — biorąc 22 czerwca 1941 r. jako początek — chociaż czynnie zaczęła się jej przeciwstawiać nieco później. Rzeczą dla niego najważniejszą było możliwie najlepsze ułożenie stosunków z ZSRR. Starał się o to intensywnie od samego początku, w tym przypadku już w 1939 r. Stosunki polsko-czechosłowackie i środkowoeuropejskie w tej perspektywie schodziły na plan drugi i zależały od tego, jak się ułożą stosunki czechosłowacko-radzieckie. Rozmowy i pertraktacje w sprawie unii polsko-czechosłowackiej rozwijały się najlepiej wtedy — jeżeli w ogóle można mówić o tym, że rozwijały się one tak dobrze, jakby sobie tego życzyli szczerzy zwolennicy zbudowania tej unii — kiedy starania Benesa o ułożenie stosunków z Moskwą, mimo jej sojuszu z Berlinem, zostały dość brutalnie przerwane w grudniu 1939 r. I nawet w tym okresie Benes wyraźnie postępował tak w tych rozmowach i pertraktacjach z Polakami, aby w przyszłości jakiegokolwiek jego zobowiązania wobec strony polskiej nie utrudniały wznowienia dobrych stosunków z ZSRR.

Dla Polski dobre ułożenie stosunków z ZSRR warunkowało po pierwsze — uznanie przez Moskwę integralności terytorium Polski sprzed 1939 r.; po drugie — uznanie niezależności Polski i całego obszaru Europy Środkowej w stosunku do Moskwy.

Monachium w 1938 r., a następnie likwidacja Czechosłowacji w 1939 r. zmuszały Benesa do wytyczenia wyraźnej linii jego polityki zagranicznej, która prowadziłaby do odbudowy Czechosłowacji i zagwarantowania jej bezpieczeństwa. W koncepcji tej polityki „od samego początku dużą rolę grał Związek Sowiecki”. Poprzez swego posła w Moskwie, Zdenka Fierlingera, 21 marca 1939 r. prosił on Litwinowa o pomoc w dziele odbudowy Czechosłowacji⁸. Rzecz jasna, Moskwa wówczas ani nie chciała, ani nie mogła angażować się w politykę Benesa, ale przecież mógł on mieć jakąś nadzieję, biorąc pod uwagę to, że sytuacja polityczna była wówczas niejasna i nie wiadomo było, w którym kierunku skieruje się atak Hitlera po likwidacji Czechosłowacji. Moskwa dawała wszakże Benesowi jakieś nadzieje na przyszłość. Najważniejsze dla niego było to, że Stalin odkładał na później ewentualne uznanie Państwa Słowackiego. Czechosłowacja zlikwidowana została przy zupełnej bierności mocarstw zachodnioeuropejskich, ale od 1934 r. wciąż trwały — aż do 15 sierpnia 1939 r. — rokowania między ZSRR a Wielką Brytanią i Francją w sprawie urzeczywistnienia paktu wschodniego skierowanego przeciwko Niemcom. Grze Moskwy — zauważmy tu — dał się zwieść i Józef Beck, nie przewidując do samego końca ataku z jej strony na Polskę, co — biorąc pod uwagę historyczne doświadczenia stosunków polsko-sowieckich — było niewątpliwie dużym błędem polskiej ekipy rządzącej przed wybuchem wojny. Nie wykazał się tu odpowiednią przenikliwością i ambasador polski w Moskwie, Wacław Grzybowski.

8 J. Némecsek, *Edvard Benes a Sovětský svaz 1939-1940*, „Slovanské historické studie” nr 23, Praha 1997, s. 179-180.

Benes w kwietniu 1939 r. „nie wykluczał możliwości wyjazdu do Związku Sowieckiego, ponieważ sytuacji we Francji i w Wielkiej Brytanii nie uważał za sprzyjającą”. Sądził on też, że po wybuchu wojny, na którą liczył z nadzieją, iż doprowadzi ona do odbudowy Czechosłowacji, Związek Radziecki będzie jedną z najważniejszych sił decydujących o porządku europejskim⁹.

Stosunku Benesa do ZSRR nie zmienił i pakt Ribbentrop-Mołotow, chociaż był on dla niego zaskoczeniem. A1 września 1939 r. — najazd Niemiec na Polskę — i 3 września 1939 r. — wypowiedzenie Niemcom wojny przez Wielką Brytanię i Francję — przyniósł oczekiwany przezeń moment. Liczył, że teraz dojdzie szybko do utworzenia czechosłowackiego rządu emigracyjnego i szerokiego umiędzynarodowienia sprawy Czechosłowacji, co jednak, głównie z uwagi na niechętną mu postawę Paryża, stało się trudne do urzeczywistnienia.

Czy los Polski zabolął Benesa i polityków z nim związanych? W notatce Huberta Ripki sporządzonej na dwa dni przed agresją sowiecką na Polskę czytamy: „Dzisiaj (...) państwo polskie jest w likwidacji. Jest normalne, że Związek Sowiecki musi zadbać o to, aby ochronić mniejszość ukraińską i białoruską”. I dodawał: „mamy-li, my, Czechosłowacy, jakiś interes w tym, żebyśmy żałowali Polski, która była naszym nieprzejednanym (zawilym) nieprzyjacielem”¹⁰. Pomijając kwestię, czy należało czy też nie należało żałować napadniętej Polski, warto tu tylko wskazać na niebywałą krótkowzroczność polityczną tej wypowiedzi, także z punktu widzenia perspektywicznych interesów Czechosłowacji. Niedługo potem Ripka stał się jednym z głównych negocjatorów unii polsko-czechosłowackiej, głównym partnerem w tych negocjacjach Edwarda Raczyńskiego — rzecz jasna w nowej sytuacji politycznej, jaka powstała na przełomie 1939 i 1940 r.

Sam Benes w rozmowie z ambasadorem sowieckim w Londynie, Iwanem Majskim, 22 września 1939 r. zapewniał go, że całkowicie rozumie postępowanie sowieckie wobec Polski. Cytowany tu historyk czeski, Jan Nemeček wyraził pogląd, że „Benes wobec agresji sowieckiej i pytania [co do] wschodnich obszarów polskich zajętych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r. zajął stanowisko realistyczne” z uwagi na to, że w ówczesnej, trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się polityka czechosłowacka, „nie mógł sobie pozwolić na żadne wystąpienie antysowieckie”¹¹. Rozumiejąc sytuację polityki czechosłowackiej i jej trudności, w szczególności z Francją, w żadnej mierze nie można usprawiedliwić akceptacji Benesa dla sowieckiej polityki agresji na Polskę i tłumaczyć ją podejściem realistycznym. Jeżeli był to jakiś realizm, to na bardzo krótką metę. Wobec tej agresji Benes mógł zachować przynajmniej milczenie. A on miał mówić wedle zapisu Majskiego: „Nie mam zastrzeżeń co do rządu sowieckiego: byleby Czechosłowacja była wolna i niepodległa. Byleby wyzwoliła się z niemieckiego jarzma”. Benes miał iść wówczas tak daleko, że z własnej inicjatywy w owej rozmowie z Majskim miał wyrażać gotowość do zrezygnowania w przyszłości z Rusi Podkarpackiej na rzecz ZSRR. Koniecznie chciał on wspólnej granicy z ZSRR, nie zdając czy nie chcąc zdać sobie sprawy z tego, jak to może być groźne dla Czechosłowacji. Nie brał lub nie chciał wziąć pod uwagę tego faktu, że wszystkie kraje, które graniczyły z Rosją, a później z ZSRR, doświadczyły w sposób przykry imperializmu rosyjskiego lub sowieckiego. Zresztą ta wspólna granica czechosłowacko-rosyjska była marzeniem wielu polityków czechosłowackich od dawna — od czasu, gdy rodziła się Republika. Później, na przełomie lat 1944-1945, w nowej sytuacji

⁹ Ibidem, s. 180.

¹⁰ Ibidem, s. 183.

¹¹ Ibidem, s. 183-184.

politycznej pragnął tę Ruś zachować dla Czechosłowacji, ale strona sowiecka dysponowała zapisem jego rozmowy z Majskim z 22 września 1939 r. i się nim posłużyła. Po prostu Benes chciał w 1939 r. za wszelką cenę „kupić” dla swej polityki Moskwę, sądząc naiwnie, że może to być możliwe. 21 listopada 1939 r., w sprawozdaniu, jakie Benes przesłał Majskiemu ze swej wizyty w Paryżu, wskazując na trudności w stosunkach z Francją, miał nawet nie wykluczać pod pewnymi względami więzi federacyjnych Czechosłowacji z ZSRR po wojnie, ale historycy czescy, nie znajdując jak na razie jakiegoś dodatkowego potwierdzenia tego zapisu, podchodzą do owej kwestii z dużą rezerwą. Trudności w jego stosunkach z Paryżem i niemożność stworzenia rządu na emigracji w tym czasie nie mogą usprawiedliwiać tak daleko posuniętych ofert Benesa wobec Moskwy — nawet jeżeli kwestię więzi federacyjnych Czechosłowacji i ZSRR wyjmiemy poza nawias — co niekiedy się czyni w czeskiej literaturze historycznej¹².

W końcu listopada i w grudniu 1939 r. doszło do ochłodzenia, a później przerwania przez Moskwę, sojusznika Berlina, dotychczasowych stosunków czechosłowacko-sowieckich, ale nigdy nie zostały one zaniechane do końca, chociaż odtąd kontynuowane były one w trybie nieoficjalnym. Benes bał się jakiegoś pokoju z Niemcami, który mógłby przekreślić możliwości odbudowy Czechosłowacji, o czym mówiło się w niektórych europejskich kręgach politycznych w końcu 1939 i na początku 1940 r. I w tym kontekście także wciąż on pokładał nadzieje w Moskwie. Alternatywą dla Benesa w rękach Moskwy byli komuniści czechosłowaccy przebywający w ZSRR od marca 1939 r.

Po grudniu 1939 r. Benes próbował powrócić do swych spotkań z Majskim, wszakże jego list do niego z maja 1940 r. i także zabiegi u niego Fierlingera w tej sprawie nie dały rezultatu. Natomiast nieoficjalne stosunki utrzymywał Fierlinger, który przyjechał z Moskwy do Londynu — sowietofil i stary przyjaciel Benesa. Można przypuszczać, że Fierlinger informował stronę sowiecką o stosunkach polsko-czechosłowackich, także dotyczących unii. A Moskwa zapewne nie tylko z uwagą, ale i nieprzerwanie śledziła te stosunki.

11 listopada 1940 r. doszło do ogłoszenia przez rząd polski i tymczasowy rząd czechosłowacki Deklaracji polsko-czechosłowackiej. Zapowiadano w niej wejście po wojnie obu krajów „w bliższy związek polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą nowego porządku rzeczy w Europie Środkowej i rękojmią jego trwałości”. W Deklaracji postanowiono zamknąć „raz na zawsze okres dawnych uraz i sporów” polsko-czechosłowackich. Równocześnie piętnowano jak „najostrzej cyniczną komedię, jaką usiłują grać przywódcy Niemiec hitlerowskich, głosząc się budowniczymi «nowego porządku europejskiego»”. Deklarację ogłoszono w rocznicę kapitulacji Niemiec w 1918 r. i zbiegła ona się z wizytą Mołotowa w Berlinie. Ogłosze-

12 Ibidem, s. 187; por. też M. K. Kamiński, *Czy Edvard Benes mógł być dla Polski wiarygodnym partnerem?*, „Arcana” 1997, nr 4, s. 133; A. Essen, *Próba wprowadzenia sprawy czechosłowackiej na arenę międzynarodową w 1939 r.*, w: *Droga ku wojnie. Główne kierunki polityki europejskiej i amerykańskiej w przededniu wybuchu II wojny światowej. Materiały sesji naukowej*, pod red. T. Kisielewskiego, Bydgoszcz 1999. Andrzej Essen napisał: „Postawa Benesa w rozmowie z Majskim może jednak dziwić. Fiasko dotychczasowych starań na Zachodzie o poparcie dla podniesienia sprawy czechosłowackiej na arenie międzynarodowej dyktowało mu zapewne te ryzykowne deklaracje wobec przedstawiciela Sowietów, ale niedawne wypadki, zwłaszcza okupacja przez ZSRR w porozumieniu z Niemcami połowy terytorium państwa polskiego, winny skłaniać Benesa do większej ostrożności, zwłaszcza że były prezydent trafnie ocenił sytuację po 17 września. Nieco później w liście do Fierlingera stwierdził bowiem, że pakt niemiecko-sowiecki był jedną z głównych przyczyn, która umożliwiła Hitlerowi rozpoczęcie wojny. Jak się zresztą wkrótce okazało, nadzieje na uzyskanie poparcia Moskwy dla wzmocnienia międzynarodowej pozycji czechosłowackiej emigracji były nadmierne i przyniosły jej wiele rozczarowań, a osobiście Benesowi wiele upokorzeń”.

niem tego typu Deklaracji zainteresowany był Londyn, dla którego był to konkretny fakt polityczny, który można było przeciwstawić niemieckim planom zorganizowania nowego porządku europejskiego, które po klęsce Francji mogły zyskiwać niebezpieczny wpływ na gruncie amerykańskim. Przyjmując ową Deklarację w Londynie życzliwie, przyjmowano ją równocześnie ostrożnie. Ma rację Jerzy Kozeński, gdy pisze, że „Deklaracja ta była pierwszym oficjalnym dokumentem w sprawie przyszłego zjednoczenia, którego tak naprawdę obie strony dotąd sobie realnie nie wyobrażały....”¹³. Po klęsce Francji i powołaniu tymczasowego rządu czechosłowackiego w Londynie rozpoczął się nowy etap w rozmowach i pertraktacjach w sprawie federacji czy konfederacji polsko-czechosłowackiej, a ogłoszenie 11 listopada Deklaracji polsko-czechosłowackiej było szczytowym punktem w zbliżeniu polsko-czechosłowackim, mimo że to później przecież starano się skonkretyzować umowę w sprawie unii polsko-czechosłowackiej i w tym celu m.in. powołano odpowiednie instytucje.

*

Gen. Sikorski wykazywał początkowo dość dużo ufności wobec Benesa i jego polityki, mimo że były prezydent czechosłowacki nie cieszył się sympatią wśród polityków polskich, także tych, którzy byli krytyczni wobec przedwojennej polityki piłsudczyków, również wobec Czechosłowacji. Zresztą z wzajemnością — i politycy polscy na ogół nie cieszyli się sympatią Benesa. Z niemal demonstracyjną niechęcią odnosił się do Benesa przyjaciel i najbliższy współpracownik generała, prof. Stanisław Kot, znany ze swej skrajnej wrogości wobec piłsudczyków, wspierając równocześnie jego politycznego konkurenta, byłego premiera Milana Hodzę, Słowaka, także i dlatego, że Hodża był agrariuszem, tak jak Kot ludowcem. Sikorski pragnął doprowadzić za wszelką cenę do przełamania tradycji złych stosunków polsko-czechosłowackich, co było intencją słuszną, i uznał, że może tego dokonać w partnerstwie z Benesem, co było jego błędem politycznym. Benes okazał się być politykiem niezdołnym do gruntownego przewartościowania swej starej filozofii politycznej i swej starej polityki.

Przykładem szczególnego wprost zaufania Sikorskiego do Benesa, jakie początkowo wykazywał, może być rozmowa, która odbyła się między tymi politykami w pierwszej połowie października 1939 r., którą znamy z zapisu polityka czechosłowackiego. W tej rozmowie Sikorski miał m.in. powiedzieć: „tak, nasz stary reżim od roku 1926 jest za to wszystko odpowiedzialny, jest to straszne, pojawiło się to jak kara i robił to [ten reżim] aż do ostatniego momentu”. Z największym krytycyzmem miał się wedle tej notatki Sikorski odnosić do Becka. Miał też prosić Benesa, „żeby dał mu to, co mamy z dokumentów o jego winie w zakresie stosunków czechosłowackich”. Niechęć gen. Sikorskiego do piłsudczyków w żadnym wypadku nie usprawiedliwia tej jego wypowiedzi — po prostu nie wolno mu było mówić tego jako premierowi i wodzowi naczelnemu do tego polityka czeskiego, który był współodpowiedzialny za niedobre stosunki polsko-czechosłowackie przed wojną, a co najważniejsze — polityka, który przez potępienie polityki Becka pragnął przedstawić własną politykę jako całkowicie słuszną i odpowiedzialną, a niedocenioną przez Warszawę¹⁴.

13 T Kisielewski, *Federacja...*, op. cit. *Aneksy*, s. 257-258; J. Kozeński, *Od klęski Francji do agresji Niemiec na Związek Sowiecki*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. V 1939-1945, pod red. W. Michowicza, Warszawa 1999, s. 204.

14 1939, [przed 13.] njnem, Panž — Zâznam E. Benese o rozhovoru s W Sikorským, [w:] *Ceskoslovensko-polské jednân o konfederaci 1939-1944. Ceskoslovenské diplomatické dokumenty*, Praha 1994,

Sikorski rychło jednak zaczął mówić o obopólnej odpowiedzialności za złe stosunki polsko-czechosłowackie przed wojną, i oceniając dalej krytycznie politykę piłsudczyków w tej sprawie, zwracał uwagę i na niewłaściwe posunięcia ówczesnej polityki czechosłowackiej. Takie podejście dyktowały mu przede wszystkim względy polityczne, w tym i wola strony polskiej utrzymania po wojnie Zaolzia w granicach Polski. Ale wedle Oswalda Guziura miał on — co może warto tu zauważyć — w rozmowie na początku lipca 1940 r. z polskimi działaczami z Zaolzia, Feliksem Olszakiem, Franciszkiem Bajorkiem i Emanuelem Guziurem mówić, „że w obliczu katastrofy, jaką przeżyły ostatnio te dwa państwa, sprawa Zaolzia, jakkolwiek może być bolesna, jest sprawą, która nie może decydować o losach powojennego porządku europejskiego, który trzeba budować na zgodnym pożyciu i współpracy państw Europy Środkowo-Wschodniej”. Rzecz jasna, takie ujęcie sprawy spotkało się z ostrą repliką jego rozmówców. W podobny sposób miał wtedy myśleć i Beck, będąc internowany w Rumunii. To rozumowanie Sikorskiego potwierdza Benes. W grudniu 1943 r. miał mówić do Mołotowa: „Ta styczniowa deklaracja [mowa o deklaracji polsko-czechosłowackiej z 21 stycznia 1942 r.] jest prawie nieważna. Widzi pan, Polacy wysunęli w tym czasie sprawę granic; powiedzieli, że nie ustąpią odnośnie wschodnich granic, ale co do Cieszyna powiedzieli, że jeżeli zgodzimy się na konfederację, to nie będzie sprawy cieszyńskiej. Dałem wtedy polecenie, by nie prowadzić żadnych dalszych dyskusji z nimi”¹⁵.

Benes początkowo godził się na odłożenie na prośbę Polaków problemu przynależności Zaolzia na koniec pertraktacji polsko-czechosłowackich w sprawie unii między tymi państwami, później jednak wysunął ten problem, mówiąc o integralności państwa czechosłowackiego sprzed Monachium, co prowadziło do zadrażnień w stosunkach polsko-czechosłowackich i trudności w rozmowach w sprawie unii. W świetle jego wyżej cytowanych wynurzeń widać wyraźnie, że „uruchomienie” przezeń sprawy Zaolzia było elementem jego szerszej gry politycznej, którą prowadził ze stroną polską. Celem polityki Benesa — przypomnijmy tu — było doprowadzenie do przekreślenia ustaleń monachijskich i do odbudowy Czechosłowacji w granicach przedmonachijskich, a więc i z Zaolziem, ale równocześnie we wspomnianych wcześniej rozmowach z Majskim miał przecież wyrażać gotowość ewentualnego oddania Rusi Podkarpackiej Moskwie, a to łamało zasadę odbudowy Czechosłowacji w granicach przedmonachijskich.

Sikorski nie czuł się odpowiedzialny za przedwojenną politykę piłsudczyków, był wobec niej w opozycji, gdy tymczasem przedwojenna polityka czechosłowacka była w dużym stopniu polityką Benesa jako ministra spraw zagranicznych, krótko także premiera, a później prezydenta Republiki. Po pewnym czasie Benes dał swoją wykładnię polityczną co do historii stosunków polsko-czechosłowackich przed wojną, wysuwając równocześnie—wbrew umowie — i problem Zaolzia, powodując tym razem wyraźną irytację Sikorskiego. Miało to miejsce już po przystąpieniu ZSRR do wojny z Niemcami, a więc w zupełnie innych okolicznościach

s. 42-43. Już w październiku gen. Sikorski myślał o „stworzeniu organu zajmującego się gromadzeniem dokumentów i relacji z okresu kampanii wrześniowej” i zachęcał do tego Zygmunta Nagórskiego związanego z SL. A. Grzywacz, M. Kwiecień, *Sikorszczyzy kontra sanatorzy*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1999, s. 129, s. 50.

i5 O. Guziur, *U generała Władysława Sikorskiego*, „Zwrot” nr 9, Cieszyn 1992; por. też: *Z dziejów polsko-czechosłowackich. Informacja na temat rozmowy u byłego polskiego ministra spraw zagranicznych B.*, „Dzieje Najnowsze” 1989, nr 3; S. Kirkor, *Rola Benesa w sprawie polskiej w 1944 r.*, w: *Zaolzie w świetle faktów i dokumentów oraz oczach obcych, 1918-1945*, cz. I, Cieszyn b.r.d., s. 161.

politycznych dla Czechosłowacji niż w 1940 r. i w początkach 1941 r. Krytyka Benesa przedwrześniowej polityki Polski w jakiś sposób współgrała z nagonką propagandową skierowaną przeciw tej polityce w ZSRR. Zauważyć tu warto, że do ponownego, pewnego otwarcia polityki sowieckiej wobec polityki Benesa doszło już w marcu 1941 r., wtedy, kiedy to Moskwa zgodziła się na wysłanie czechosłowackiej misji wojskowej z płk. Heliodorem Płką do ZSRR, mimo że misja ta nie miała charakteru oficjalnego. Ale rzeczywisty przełom w stosunkach czechosłowacko-sowieckich nastąpił oczywiście po 22 czerwca 1941 r.

W swym memorandum z 27 października 1941 r. przesłanym na ręce gen. Sikorskiego prezydent Benes m.in. stwierdzał: „Strona czechosłowacka sądzi, że formuła, że obie strony dopuściły się błędu, poczynając od roku 1918 do 1938 — nie wystarcza. (...) Największe i wprost tragiczne błędy w naszych stosunkach popełnił bądź reżim Becka lub sam płk Beck, który był (...) słusznie za całą swoją politykę potępiony”. I dalej Benes dość szczegółowo objaśniał swoją przedwojenną politykę, wybielając ją i równocześnie wszelkie zło w stosunkach polsko-czechosłowackich, umiejscawiając po stronie przede wszystkim rządów piłsudczyków. Swoje memorandum Benes kończy tym, „że z poglądem wypowiedzianym w tej sprawie przez pana gen. Sikorskiego [o obopólnej odpowiedzialności] nie solidaryzuję się, zajmując stanowisko poniekąd odmienne i sądząc, że ogólna formuła dotycząca naszych wzajemnych stosunków, że obie strony popełniły błędy — nie odpowiada ściśle rzeczywistości (...) Myslę jednak, że dla dobra właściwej orientacji polityki obu naszych narodów i dla słusznego rozwiązania naszych sporów nie można będzie tej sprawy pominąć”¹⁶. Memorandum Benesa było odpowiedzią na list Sikorskiego z 21 października 1941 r. Sikorski pragnął przyspieszenia pertraktacji w sprawie unii polsko-czechosłowackiej. Zresztą 4 września 1941 r., w czasie kolejnego spotkania Benesa i Raczyńskiego postanowiono przyspieszyć te pertraktacje.

Zauważmy tu, że w tym okresie, po podpisaniu układu Sikorski-Majski, stosunki polsko-radzieckie układały się tak dobrze, jak tylko było to możliwe, a apogeum ich rozwoju przypaść miało na grudzień 1941 r. Rzecz jasna — zgodnie z taktyką Stalina mogły one w odpowiednim czasie ulec komplikacji i zepsuciu, i tak się stało. I w tym właśnie czasie Benes podnosi kwestie, które nie mogły nie zadrażniać stosunków polsko-czechosłowackich. Rodzi się pytanie — czy podniesienie tych kwestii przez Benesa wówczas nie miało i jakiegoś kontekstu związanego z polityką Moskwy? Rzecz wymaga zbadania.

W dwa tygodnie po swym memorandum skierowanym do Sikorskiego, 10 listopada 1941 r., Benes na uniwersytecie w Aberdeen po raz pierwszy publicznie stwierdził, że warunkiem dojścia do unii polsko-czechosłowackiej i środkowoeuropejskiej jest uzyskanie trwałej przyjaźni z ZSRR, co niebywale zbulwersowało Polaków. Polacy nie chcieli oczywiście budować owej unii przeciw ZSRR, ale też i w żadnej zależności od tego imperium, a wypowiedź Benesa to właśnie w rozumieniu strony polskiej mogła sugerować. Po wybuchu wojny

¹⁶ Por. *List i memorandum E. Benesa do W. Sikorskiego*, w: *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. III, red. nauk. M. Zgórniak, opr. W. Rojek przy współ. A. Suchcitz, Kraków 1996, s. 291-307. Por. też m.in. M. K. Kamiński, *Stosunki polityczne pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką (koniec lipca-grudzień 1920 r.)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXIII, 1998; *Geneza i przebieg polsko-czeskich rozmów politycznych w Krakowie (21-29 lipca 1919 r.)*, „Kwartalnik Historyczny”, CV, 1998, nr 1; *Stosunki polityczne pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką (styczeń-maj 1921)*, „Kwartalnik Historyczny”, CV, 1998; A. Essen, *Polska a Mała Entanta 1920-1934*, Warszawa-Kraków 1992; J. Gruchała, *Tomás G. Masaryk*, Wrocław 1996.

niemiecko-radzieckiej i zawarciu przez Moskwę układów politycznych z władzami emigracyjnymi Polski, Czechosłowacji i Jugosławii na Kremlu zrodziła się koncepcja powstania po wojnie na zachód od ZSRR państw „przyjaznych ZSRR” — jak to nazywano — co w praktyce oznaczało: zależnych od tego imperium. Wedle wcześniejszych koncepcji — Polski w ogóle miało nie być, później, kiedy zaczęła się psuć przyjaźń niemiecko-radziecka, zaczęto myśleć o przyszłej Polsce jako republice sowieckiej — po pokonaniu w przyszłości Niemiec. W polityce Benesa i jego środowiska motyw porozumienia polsko-radzieckiego, a właściwie przyjęcie przez stronę polską warunków sowieckich, także terytorialnych, był motywem stałym, niezmiennym. Zresztą strona czechosłowacka wołałaby Polskę mniejszą jako swego partnera. Było to pragnienie nie nowe w polityce czechosłowackiej, sięgające do czasu odradzania się państwowości polskiej i tworzenia się państwowości czechosłowackiej po I wojnie światowej. Polska mniejsza musiałaby wedle strony czechosłowackiej zapomnieć o jakiegokolwiek myśli dominacji w swym regionie, w tym i w ewentualnej unii polsko-czechosłowackiej. Faktem jest, że po stronie polskiej myślano o dominacji Polski w sferze politycznej i wojskowej w unii środkowoeuropejskiej, ale równocześnie po stronie czechosłowackiej myślano o swojej dominacji ekonomicznej w tej unii. Po jednej i po drugiej stronie te aspiracje wywoływały niepokój. Mimo starań, a niekiedy i irytacji strony polskiej, polityka czechosłowacka nigdy w sporze polsko-sowieckim nie wsparła choćby symbolicznie, moralnie strony polskiej. Formalnie trzymała się zawsze sztywno stanowiska neutralnego. Jeszcze 5 marca 1941 r. Ripka w swej depeszy do Urbana, posła czechosłowackiego w Stanach Zjednoczonych, m.in. pisał: „respektujemy prawne stanowisko Polaków, ale nie zrobimy nic, co by Rosja mogła zrozumieć jako akt nieprzyjacielski. Życzymy sobie, aby Polacy dogadali się z Rosjanami”¹⁷.

Bardzo szczegółowe zainteresowanie Moskwy polityką państw Europy Środkowej nadeszło już po pierwszej, zwycięskiej bitwie Armii Czerwonej pod Moskwą, na rok przed zwycięstwem pod Stalingradem.

Na przełomie 1941 i 1942 r. Polacy, pragnąc za wszelką cenę doprowadzić do umowy o unii, godzili się przyjąć dla niej projekt czechosłowacki, choć od dawna mieli przygotowane swoje Zasady Aktu Konstytucyjnego Związku Polsko-Czechosłowackiego i w styczniu 1942 r. podpisano układ w sprawie unii polsko-czechosłowackiej po wojnie. Wszakże niedługo potem strona czechosłowacka się z tego wszystkiego wycofała.

*

Początkowo wielu Polaków wahało się między Benesem a Hodżą co do rozmów w sprawie ułożenia stosunków polsko-czechosłowackich czy polsko-czesko-słowackich i oczywiście w sprawie przyszłej federacji czy konfederacji tych dwu państw i zamieszkujących je narodów. Szło o to, kto zwycięży w rywalizacji o władzę polityczną w środowisku czesko-słowackim. Na wszelki wypadek więc na samym początku rozmawiano i z Hodżą, i z Benesem, chociaż ci dwaj politycy szybko weszli w ostry konflikt. I mimo że więcej sympatii w środowisku polskim wydawał się mieć Hodża, po części i dlatego, że dążył do autonomii Słowacji, to rychło wybrano jako partnera Benesa, wszak on zdawał się zwyciężać w owej rywalizacji o władzę. Niektórzy politycy polscy też zaczęli Hodżę traktować jedynie jako „argument” w rozgrywce z Benesem. Benes był aktywny na emigracji od kwietnia 1939 r., tymczasem Hodża był chory i przebywał

na leczeniu w Szwajcarii. Latem 1939 r. spotkał się on z Benesem w Londynie, ale choroba nie ustąpiła i przeszkadzała mu w rozwinięciu intensywnej i nieprzerwanej aktywności politycznej.

Benes i Hodza wspólnie bronili się przed zarzutem Francuzów, że w 1938 r. to Praga decydowała się odstąpić Niemcom żądane przez nich terytorium Czechosłowacji, ale zarazem pragnęła ona, aby to jej posunięcie wzięli na siebie i je firmowali Francuzi. Twierdzili oni, że zarzut ten jest grą francuską, która ma uzasadnić zgodę Francji w Monachium na owe żądania niemieckie wcześniejszą zgodą prezydenta i premiera Czechosłowacji. W szczególności obciążano tą sprawą Hodzę. Była ona bardzo niewygodna dla strony czechosłowackiej, głównie z tego względu, że mogła utrudniać jej starania o przekreślenie Monachium. Równocześnie Benesa i Hodzę od jesieni 1939 r. różnił bardzo ostro problem Słowacji. We wrześniu 1939 r. razem ze Stefanem Osuskim, Janem Paulmy-Tóthem i Vladimfrem Clementisem Hodza opracował memorandum w sprawie Słowacji, która wedle jego założeń miała zyskać dużą samodzielność w ramach wspólnego państwa Czechów i Słowaków, gdy tymczasem Benes był zwolennikiem scentralizowanego w miarę możliwości państwa czechosłowackiego, a rozstrzygnięcie problemu słowackiego pragnął oddalić do czasu powojennego¹⁸. Hodza był też niewątpliwie nieufny wobec Moskwy i niechęć do niej u niego narastała, gdy Benes odwrotnie — całkowicie stawiał na Moskwę. Stąd idea unii środkowoeuropejskiej w wydaniu Hodzy mogła budzić większe zaufanie Polaków niż w wydaniu Benesa. Ale nie Hodza, ale Benes stał się kierownikiem emigracyjnej polityki czechosłowackiej. Alena Bartlova, historyczka bratysławska, Słowaczka, m.in. pisze: „Przede wszystkim — w odróżnieniu od prezydenta czechosłowackiego rządu emigracyjnego, dr. E. Benesa — Hodza o wiele większe znaczenie przypisywał niebezpieczeństwu Związku Sowieckiego dla powojennego życia w obszarze środkowoeuropejskim. (...) W memorandum zatytułowanym «Europa at the Crossroads», które jeszcze przed swoją śmiercią w 1944 r. wręczył w Departamencie Stanu USA, jak również w wystąpieniach do swoich amerykańskich rodaków podkreślał to groźące po wojnie niebezpieczeństwo. Zwracał uwagę na to, że Związek Sowiecki będzie chciał włączyć kraje środkowoeuropejskie do strefy swojego politycznego i ekonomicznego obozu. Dlatego znów przekonywał do połączenia krajów środkowoeuropejskich. Opracował projekt ich połączenia na zasadzie federacji”¹⁹.

Dla Benesa rzeczą niezwykle ważną stało się stworzenie rządu czechosłowackiego na emigracji, co zrozumiałe. W tych dążeniach napotkał on jednak zdecydowaną niechęć premiera francuskiego Daladiera, który nawet nie chciał się z nim spotkać. W rokowaniach z ks. dr. Janem Sramkiem domagał się, aby do komitetu, który miał powstać zamiast rządu, wszedł Hodza oraz poseł czechosłowacki w Paryżu, Stefan Osusky, oraz aby Benes nie objął jego kierownictwa. W tej sytuacji 17 października 1939 r. powstał Czechosłowacki Komitet Narodowy z ks. Sramkiem na czele, w skład którego wszedł m.in. Benes. I on faktycznie odgrywał w nim rolę najważniejszą. Do Komitetu nie wszedł Hodza, a wejście do niego Osuskiego budziło przez pewien czas spory. Hodza domagał się rozszerzenia Komitetu, na co nie chciał zgodzić się Benes. W tej sytuacji Hodza powołał 22 listopada 1939 r. organ opozycyjny wobec tego Komitetu — Słowacką Radę Narodową, która miała być przede wszystkim środkiem nacisku na Benesa. W Radzie tej nie zdołał on jednak zgromadzić wybitniejszych

18 Por. J. Nemecek, *Benes a Hodza v druhém zahraničnm odboji 1939-1944*, w: „Ceské zeme. Československo v Evropě XIX. a XX. století”, Praha 1997.

19 A. Bartlova, *Slovenský politik dr Milan Hodza a stredná Európa*, w: *Od poznania do zrozumienia...*, op. cit., s. 99.

polityków. W sporze Benesa z Hodzą tego pierwszego popierały w większości czechosłowackie środowiska emigracyjne i kilku znaczących polityków z Masarykiem i Srâmkem na czele.

Wobec niechęci premiera francuskiego do Benesa, niezwykle ważne dla niego było poparcie Polaków. I Polacy mu dość szybko tego poparcia udzielili, choćby przez ten sam fakt, że spotkał się z nim Sikorski już w pierwszej połowie października 1939 r., a Raczyński rozpoczął z nim od 2 grudnia tegoż roku konferencje — po wcześniejszym wprawdzie spotkaniu w końcu listopada z Hodzą — dotyczące ułożenia powojennych stosunków polsko-czechosłowackich i nowej organizacji Europy Środkowej. Te kontakty zaczęły się wtedy, kiedy Benes był jeszcze w bardzo dobrych stosunkach z ambasadorem sowieckim, Majskim, a więc z Moskwą — gdy w stosunku do niej wychodził ze wspomnianymi wcześniej inicjatywami politycznymi. Rzecz jasna, o inicjatywach tych Polacy nie wiedzieli, nie ma o tym żadnej informacji źródłowej, choć wiedzieli o prorosyjskich skłonnościach politycznych Benesa i jego niechętnym stosunku do Polski. Do pierwszej konferencji z Raczyńskim 2 grudnia 1939 r. doszło już jednak wtedy, gdy owe dobre stosunki czechosłowacko-radzieckie ulegały załamaniu. Mógł to być jednak przede wszystkim motyw Benesa do zaangażowania się w rozmowy z Polakami. Benes — mając na uwadze powstanie rządu czechosłowackiego na emigracji — musiał się starać o dobre stosunki z Brytyjczykami, którzy wówczas inicjatywę unii środkowo-europejskiej, mogącej się rozpocząć od unii polsko-czechosłowackiej, zdecydowanie popierali. Starania Benesa o powstanie rządu czechosłowackiego nie zyskały poparcia wszystkich polityków polskich, i to nie tylko w okresie francuskim, ale i brytyjskim — po klęsce Francji. Na posiedzeniu Rady Ministrów 11 listopada 1940 r., w dzień później, kiedy Izba Gmin rozważała sprawę uznania rządu czechosłowackiego i można się było spodziewać, że w najbliższym czasie zajmie w tej sprawie stanowisko rząd brytyjski, nie wszyscy ministrowie polscy popierali przekształcenie Czechosłowackiego Komitetu Narodowego w tymczasowy rząd czechosłowacki. W protokole z owego posiedzenia Rady Ministrów zapisano m.in.: „Minister gen. Sosnkowski wskazuje (...) na rozdźwięk pomiędzy zwolennikami Hodzy, z którym byliśmy w przyjaznym kontakcie, a zwolennikami Benesa, przeciwdziałającym odtworzeniu silnej Polski”. Była to dla Polaków sprawa niezwykle przykra. Przeciw powstaniu rządu czechosłowackiego był gen. Haller i prof. Kot²⁰.

Sprawa uznania rządu czechosłowackiego na emigracji pod rzeczywistym kierownictwem Benesa była dla strony polskiej faktycznie sprawą delikatną. Dla rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich czy polsko-czesko-słowackich i realizacji idei federacji powstanie emigracyjnego rządu Czechów i Słowaków było niewątpliwie pożądane, ale równocześnie powstało pytanie — czy pod kierownictwem Benesa? Gen. Sikorski właściwie od początku popierał Benesa. Spotkać się można też z poglądem, że „gen. Sikorski umożliwił Benesowi poprzez swoje stosunki odegranie jeszcze raz politycznej roli”; jest to pogląd Ferdynanda Schwartza, przeciwnika politycznego Benesa od czasów kryzysu monachijskiego. Czy Sikorski mógł wystąpić przeciw Benesowi, wspierając jednocześnie np. Hodzę? Ba, wśród polityków czechosłowackich najbardziej propolski był gen. Lev Prchala, twórca Legionu Czesko-Słowackiego w Polsce w 1939 r., ale on nie miał zupełnie szans na to, by stanąć na czele jakiegoś liczącego się czechosłowackiego ośrodka politycznego na Zachodzie. Hodza, a jeszcze bardziej gen. Prchala, który był zdecydowanym przeciwnikiem politycznym Benesa jeszcze przed wojną, twierdzili, że prowadzi on grę podwójną i oszukuje Polaków, iw ogóle Zachód, gdyż chodzi

20 *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. II, op. cit, s. 41-42.

mu przede wszystkim o jak najlepsze stosunki z Moskwą²¹. Marek Kamiński, publikując fragmenty dziennika ambasadora pełnomocnego ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwana M. Majskiego dotyczące Benesa, w komentarzu do nich odpowiada na pytanie postawione w tytule tej publikacji: „Czy Edvard Benes mógł być dla Polski wiarygodnym partnerem?” — Nie²². A w innej swej publikacji stwierdza: „Uważam również w odróżnieniu od Batowskiego (...) że kontakty polsko-czechosłowackie mogły mieć miejsce niezależnie od formalnego uznania dyplomatycznego, jeżeli założyć, że były one kontynuacją wcześniejszych kontaktów, gdy Komitet Benesa nie był uznawany przez Francję i Wielką Brytanię za rząd tymczasowy. Gra polskiej dyplomacji polegała na tym, aby, korzystając z silniejszej pozycji przetargowej, skłonić rozmówców czechosłowackich do konkretnej pracy na rzecz zbliżenia politycznego”²³.

Jeżeliby współpraca polsko-czechosłowacka i kwestia urzeczywistnienia idei federacji czy konfederacji polsko-czechosłowackiej nie stanowiła większego problemu w stosunkach polsko-czechosłowackich, to oczywiście nie byłoby i żadnego problemu z uznaniem emigracyjnego rządu czechosłowackiego, także z Benesem na jego czele. Z drugiej strony powstanie i uznanie tymczasowego rządu czechosłowackiego przez stronę polską nie doprowadziło ani do takich stosunków polsko-czechosłowackich, jakie były pożądane, ani do konstruktywnych i zdeterminowanych starań obu stron w sprawie urzeczywistnienia owej idei federacji czy konfederacji. Rząd polski miał oczywiście silniejszą pozycję przetargową na Zachodzie niż Czechosłowacki Komitet Narodowy, a później rząd czechosłowacki, ale przecież nie na tyle silną, aby po klęsce Francji mógł ze skutkiem bojkotować uznanie rządu czechosłowackiego pod rzeczywistym kierownictwem Benesa — gdyby to uznał za konieczne — wtedy, kiedy na takie uznanie decydowali się mimo niechęci polskiej Anglicy, chociaż zapewne stawialiby oni równocześnie zagadnienie zsynchronizowania działań polskich i czechosłowackich głównie w płaszczyźnie przyszłej unii środkowoeuropejskiej. Do tego nie doszło, a Anglicy uzależniali uznanie rządu czechosłowackiego od uznania rządu polskiego. Można sobie łatwo wyobrazić, jak wielką propagandę antypolską rozwinęłaby strona czechosłowacka, gdyby strona polska występowała przeciw uznaniu rządu czechosłowackiego na emigracji — propagandę, w której niewątpliwie obciążono by całkowicie stronę polską odpowiedzialnością za złe stosunki polsko-czechosłowackie, „eksploatując” przy tym w możliwie największym stopniu trudną historię w stosunkach polsko-czechosłowackich. I oczywiście ta propaganda zapewne wykorzystana byłaby przez wszystkie siły niechętne Polsce — nie tylko przez Związek Radziecki, ale niewątpliwie także przez niektóre ośrodki polityczne w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Rzecz jasna, rozmowy i pertraktacje w sprawie przyszłej unii polsko-czechosłowackiej byłyby niemożliwe.

Nie zmienia to wszystko jednak tego faktu, że Benes nie był dobrym partnerem dla strony polskiej. Bardzo wyraźnie wynika to np. i ze studium Piotra S. Wandycza pt. *Benes a Polska i Polacy*. Autor zauważa, że „Benes deklarujący ze swej strony chęć bliskiej współpracy [z Polską] nie pozbył się ani kompleksu monachijskiego, ani nieufności wobec Polski i Polaków. W tychże niepublikowanych pamiętnikach pisał z wielką goryczą i pasją o polskim «hanebnym» ultimatum z 30 września 1938 r. i podkreślał «neobyćjne brutalne postępy Beckovy

21 Por. T. Kisielewski, *Federacja...*, op. cit., s. 43-45; F. Schwartz, *Widziane inaczej!*, w: *Zaolzie w świetle faktów i dokumentów...*, op. cit., s. 187.

22 M. K. Kamiński, *Czy Edvard Benes mógł być dla Polski wiarygodnym partnerem?*, op. cit.

23 Idem, *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939-1945*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, pod red. Z. Błażyńskiego, Londyn 1994, s. 686.

soldatesky proti nasim lidem na Tesmsku»". Benes twierdził, że „prvnm Quislingem byl polsky ministr zahraničmch veri plukovník Beck". I Wandycz dodaje: „Benes nie lubił, gdy mówiono dobrze o przedwojennej Polsce”.

Myślę, że Benes mówiąc o haniebnym ultimatum polskim z 30 września 1938 r., chciał być może i „napastliwym krzykiem” pokryć to, że on właśnie, rywal Becka, przekonany o tym, iż jego polityka była i lepsza, i skuteczniejsza od polityki polskiego ministra spraw zagranicznych, zwrócił się 22 września 1938 r. z listem do prezydenta Ignacego Mościckiego z propozycją uregulowania problemów spornych między Polską a Czechosłowacją, mając na uwadze rewizję granicy na Śląsku Cieszyńskim, którą dotąd Praga uważała za niezmienną. Równocześnie jednakże starał się on tę sprawę rozciągnąć w czasie, i to w obliczu akcji Niemiec przeciw Czechosłowacji, co zmuszało Warszawę do owego ultimatum. Zaraz po Monachium i następnie upadku Czechosłowacji rodziły się pytania: czy Monachium było „koniecznością dziejową”? Czy Czechosłowacja jesienią 1938 r. nie mogła zagrozić wystąpieniem zbrojnym w obronie swych granic? Gdyby Benes i rząd czechosłowacki na to się zdecydowali, należy przypuszczać, że w Polsce znaleźliby sojusznika, a sprawa Zaolzia mogłaby zejść w takiej sytuacji na plan dalszy. Taka polityka stwarzałaby też zupełnie inną sytuację dla Wielkiej Brytanii i Francji. A co najważniejsze — w trudnej sytuacji znalazłaby się Moskwa, która jesienią 1938 r. głośno, choć tylko werbalnie, broniła Czechosłowacji; być może przekreśliłoby to możliwość sojuszu Hitlera ze Stalinem, który w 1939 r. przesądził o napaści na Polskę i rozpoczęciu wojny światowej. Podzielałam pogląd Mariana Zgórniaka, który uważa, że gdyby doszło do współdziałania wojskowego polsko-czechosłowackiego, to państwa te „w wypadku wojny koalicyjnej [miały] szanse na przetrwanie. W rok później otoczona ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół Polska już takich szans nie miała”²⁴. I niezależnie od tego, jak kto krytycznie oceni politykę Becka wobec Czechosłowacji, to przecież decyzja, czy Praga zgodzi się na ustalenia monachijskie czy nie, leżała w rękach Benesa i rządu czechosłowackiego. Przy tym w wojsku czechosłowackim był wcale silny duch walki. Grupa generałów czechosłowackich m.in. z Lvem Prchalą gotowa była w okresie kryzysu monachijskiego podjąć walkę zbrojną z Niemcami. Benes był jednak temu stanowczo przeciwny.

I rzecz następna. „Bez względu na to — pisze Wandycz — jakie błędy popełniła dyplomacja polska w czasie II wojny światowej, Benes nie stosował nigdy taryfy ulgowej i czynił rząd londyński, jak przed wojną rząd w Warszawie, odpowiedzialny za wszelkie niepowodzenie”. A kiedy doszło do zerwania rozmów w sprawie unii z Polską, a następnie zawarcia układu Czechosłowacji z ZSRR, Benes zajmował stanowisko w sporze polsko-sowieckim jako pośrednik „dość jednostronne, raczej nieojoalne. Nawet polecając, zgodnie z życzeniem rządu brytyjskiego, Mikołajczyka jako kandydata do poważnych rozmów z ZSRR, Benes w praktyce podkopywał pozycje rządu londyńskiego”. Informował też Stalina o rozmowach z Mikołajczykiem i krytycznie oceniał doń członków rządu polskiego. Więcej — Wandycz zauważa, iż „wszystko wskazuje na to, że opinie Benesa wpłynęły na dalsze posunięcia Harrimana w kierunku wywierania nacisku na zmianę rządu w Londynie i informowania o tym Moskwy, zanim jeszcze Sowiety oficjalnie zaczęły z tym występować”. Benes, oceniając wielu członków rządu polskiego jako reakcjonistów, w tym i Sikorskiego, w rozmowie ze Stalinem radził mu, że

²⁴ M. Zgórniak, *Z problematyki polityczno-wojskowej Polski i Czechosłowacji w latach 1921-1938*, w: *Z dziejów Europy Środkowej...*, op. cit., s. 108.

„jedyną możliwością byłoby poczekanie na wyzwolenie Polski, w którym to czasie powstałby rząd polski, z którym mogliby się dogadać Sowieci”²⁵.

Po podpisaniu 12 grudnia 1943 r. traktatu sojuszniczego między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim politycy czechosłowaccy zostali zaproszeni na spektakl do opery, w której pojawił się i Stalin w otoczeniu kilku swych współtowarzyszy. W przerwach w przedstawieniu toczyły się rozmowy. Wedle zapisu Jaromfra Smutného, który wraz z Fierlingerem towarzyszył Benesowi, prezydent czechosłowacki wówczas miał m.in. mówić do Sowieców: „Nasze stosunki w stosunku do Polaków jest raczej chłodne, nasze stosunki z nimi są nieliczne, ale kontakty utrzymujemy i znamy ich. Polacy zawsze mieli dziwny stosunek do nas i nie bardzo dobry. Muszę zaznaczyć, że główną przeszkodą były nasze stosunki z wami (...) Przez dwadzieścia lat Polacy prowadzili politykę wynikającą z tego fatalnego błędu, który zrobiła Francja, a w szczególności Clemenceau na konferencji pokojowej. Mam na myśli pomysł, że Polacy mogą służyć jako bariera, jako jakiś kordon sanitarny między wami a Niemcami. Teraz, po upadku Francji, Polacy myślą, że oni są przeznaczeni do podjęcia tej roli”²⁶.

Benes wyraźnie odgrywał rolę wyznaczaną mu przez Stalina. Oto 2 czerwca 1944 r., poprosiwszy o spotkanie z premierem Mikołajczykiem, przedłożył mu poglądy radzieckie wyrażające się w czterech punktach:

- że Moskwa ma pełne zaufanie do Mikołajczyka;
- że ma ona zasadnicze zastrzeżenia do gen. Sosnkowskiego, gen. Kukiela, prezydenta Raczkiewicza i prof. Kota;
- że wszystkie sprawy zostaną dla Polski korzystnie załatwione, niżby to mogło wydawać się z aktualnego stanowiska Moskwy, w tym spór graniczny i kwestia współdziałania AK z Armią Czerwoną;
- że działania komunistów polskich i istnienie Związku Patriotów Polskich nie będą w tym wszystkim i innych sprawach stanowić żadnej przeszkody.

Równocześnie Benes wskazywał na ambasadora Lebediewa jako na człowieka otwartego wobec problemów polskich i przychylnego Polakom — w odwrotności do Bogomołowa — gdyż właśnie Lebediew został wyznaczony wówczas przez Moskwę jako główny partner polityczny Polaków. Odegranie tej roli przez Benesa nie pozostawało zapewne bez ścisłego związku z tym faktem, że właśnie Mikołajczyk wybierał się do Waszyngtonu, gdzie głównym tematem rozmów miał być problem porozumienia polsko-radzieckiego. W propozycjach przyniesionych Mikołajczykowi przez Benesa mówiono, że sprawę sporu granicznego przesunąć można na później i rozstrzygnąć ją w atmosferze przyjaźni. A więc niejako na plan pierwszy wysuwała się kwestia zmian w rządzie polskim... wedle życzeń Moskwy²⁷. Takie ujęcie sprawy skierowane było nie tylko do Mikołajczyka, ale przede wszystkim do Churchilla i Roosevelta, dla których kwestią najważniejszą było nawiązanie stosunków dyplomatycznych między rządami polskim i radzieckim. I dla osiągnięcia tego celu gotowi byli naciskać na Polaków, aby uwzględnili racje wysuwane przez Moskwę. Naciskali też na Mikołajczyka, aby wszelkie sprawy sporne starał się załatwiać bezpośrednio ze Stalinem w Moskwie. A kiedy pojechał tam 30 lipca 1944 r. — po wcześniejszych rozmowach z Lebediewem — Stalin nie chciał *de facto* uznać go za pełnoprawnego partnera politycznego. W czasie swego drugiego pobytu w Moskwie, w październiku 1944 r., spotkał się nie tylko z twardymi żądaniem Stalina,

25 P.S. Wandycz, *Benes a Polska i Polacy*, w: *Z dziejów Europy Środkowej...*, op. cit., s. 147-149.

26 S. Kirkor, *Rola Benesa...*, op. cit., s. 153.

27 Por. R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1, Toronto 1996, s. 480-483, 488.

ale i brutalnym naciskiem Churchilla, by żądania te przyjął. Wszystkie te sprawy są szczegółowo opisane w literaturze historycznej, a wspominam tu o nich tylko dlatego, aby wskazać, o co w istocie szło we wspomnianej misji Benesa — jak się ona miała do realiów politycznych.

Piotr S. Wandycz bardzo krytycznie charakteryzuje sylwetkę polityczną Edvarda Benesa²⁸.

*

Rozmowy i pertraktacje polsko-czechosłowackie w sprawie unii polsko-czechosłowackiej nie doprowadziły w żadnym momencie tej sprawy do takiego poziomu ustaleń, które choćby w przybliżeniu mogły zadowolić stronę polską, i to mimo tego faktu, że strona polska w istocie nieustannie gotowa była iść nawet na najdalej idące kompromisy, byle tylko idea owej unii nie umarła, ba, w 1942 r. choćby tylko antyniemiecki sojusz polsko-czechosłowacki nie umarł. Tymczasem 1942 r. przyniósł ostatecznie śmierć tej idei, chociaż do formalnego zerwania przez rząd czechosłowacki rozmów z Polską w sprawie unii obu krajów doszło w 1943 r. Oficjalny komunikat o tym rząd czechosłowacki ogłosił 17 maja. Zauważmy, że trzy tygodnie wcześniej, 27 kwietnia, zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim rząd radziecki. Benes — wedle jego świadectwa — obwiniał za to stronę polską — że dała się wciągnąć w sprawę katyńską. W nocy z 20 maja skierowanej do rządu czechosłowackiego rząd polski całkowitą odpowiedzialnością za niepowodzenie rokowań obarczył stronę czechosłowacką.

Sprawy te znane są z polskiej i czeskiej literatury naukowej, także wydawnictw źródłowych. Tu jedynie pragnę zwrócić uwagę na to, jak diametralnie zmienił się w czasie od jesieni 1939 r. do 1942 r. stosunek gen. Sikorskiego do Benesa. O ile w cytowanej wcześniej rozmowie Sikorskiego i Benesa z jesieni 1939 r. wystąpiła nawet pewna konfidencja, o tyle od wiosny 1942 r. spotkania z Benesem stały się dla Sikorskiego wręcz wyraźnie irytujące, zwłaszcza wtedy, gdy Benes ze swoistym uporem zaczął używać sprawy Zaolzia do storpedowania — jak odbierali to Polacy — trwających jeszcze zabiegów Polaków o zawarcie porozumienia ze stroną czechosłowacką choćby w kwestii utworzenia luźnej konfederacji. Benes zaś twierdził teraz, że przed porozumieniem polsko-czechosłowackim trzeba najpierw wyjaśnić wszystkie sprawy sporne. Od wiosny 1942 r. po stronie polskiej odnoszono wrażenie, że stosunek strony czechosłowackiej do Związku Radzieckiego usuwa w cień sprawę współpracy polsko-czechosłowackiej, chociaż strona czechosłowacka jeszcze wówczas zapewniała, że nie zmieniła swego stosunku do sprawy unii polsko-czechosłowackiej i dalej widzi jej potrzebę. Ostatnim oficjalnym aktem wręcz serdecznej życzliwości rządu czechosłowackiego do Polski był jego udział w obchodach święta 3 Maja i podkreślenie, że Polskę i Czechosłowację łączą stosunki specjalne. Warto by ten epizod bliżej zbadać. Jeszcze wówczas — jak zapewniał Hubert Ripka Raczyńskiego — Benes pragnął ułożenia jak najlepszych stosunków z Polską, zmierzając równocześnie do ułożenia jak najlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Uważał on, że dobre stosunki z Polską wzmocnią będą Czechosłowację w jej relacjach z Moskwą. Ale taka linia polityczna Czechosłowacji nie mogła odpowiadać Stalinowi. Życzliwość czechosłowacka okazana Polsce w czasie uroczystości święta 3 Maja wywołała interwencję Moskwy. I rychło też stosunki polsko-czechosłowackie zostały zakłócone. Powodem była rezolucja

28 P. S. Wandycz, *Benes a Polska i Polacy*, op. cit., s. 149-151. Por. sylwetkę polityczną Benesa ze strony czeskiej np.: *Edvard Benes, ceskoslovensky a evropskopolitik*, Praha 1994.

Rady Państwa z 18 maja, której treść strona polska uznała za nieprzychylną Polsce i dającą już w sposób formalny, czego do tej pory nie było, pierwszeństwo stosunkom czechosłowacko-radzieckim przed stosunkami polsko-czechosłowackimi. W związku z tą rezolucją w czasie spotkania 20 maja gen. Sikorski w sposób stanowczy przypomniał Benesowi „podstawy, na których obie strony zgodziły się w swoim czasie oprzeć porozumienie polsko-czechosłowackie. W ostatnich czasach — mówił Sikorski — strona czeska porzuciła w praktyce stanowisko «przyjaznej neutralności», które zobowiązywała się utrzymywać w odniesieniu do problemów polsko-rosyjskich”. Na zapewnienie Benesa, że strona czechosłowacka dalej dąży do konfederacji z Polską i choć „jest zmuszona z Rosją się liczyć”, to w przypadku konfederacji prowadzi politykę „niezależnie od ustosunkowania się Rosji”, Sikorski odpowiedział, „że w praktyce dostosowanie się strony czechosłowackiej do życzeń sowieckich i podgrywanie im nawet niezgodnie z interesem polskim idzie o wiele dalej, niż by to wynikało z dawanych nam ogólnikowych zapewnień”²⁹. Spotkanie było chłodne, a w pewnych momentach nawet ostre.

Płk Leon Mitkiewicz, szef Oddziału II w Sztapie Naczelnego Wodza, w swej notce z 5 marca 1942 r. informował, że warunkiem Sikorskiego porozumienia z Moskwą musi być jej zgoda na federację środkowoeuropejską. I gdyby taka federacja powstała, zawarłaby ona antyniemiecki sojusz wojskowo-polityczny z ZSRR. Przy tym gen. Sikorski gotów był iść na pewną rewizję granicy wschodniej Polski na korzyść Związku Radzieckiego, mając na uwadze nabytki terytorialne na zachodzie i północy kosztem pokonanych Niemiec, które obiecali Polsce alianci. W przypadku federacyjnego związania się Litwy z Polską w ramach federacji środkowoeuropejskiej Sikorski gotów był jej przekazać Wilno i Wileńszczyznę. Litwa miała stać się szczególną strefą związków z Polską i wpływów Polski. A więc Sikorski, nie podejmując bezpośrednich rozmów z Moskwą w sprawie ustępstw terytorialnych Polski na wschodzie, równocześnie był gotów na te ustępstwa³⁰.

Pod koniec marca 1942 r. gen. Sikorski udał się do Stanów Zjednoczonych głównie po to, aby zapobiec podpisaniu sojuszu brytyjsko-radzieckiego na warunkach Stalina. A Stalin w rozmowie z Edenem w grudniu 1941 r. w Moskwie uznał, że warunkiem podpisania tego sojuszu będzie uznanie przez Wielką Brytanię granic ZSRR z 22 czerwca 1941 r. Równocześnie chciał on granicy z Polską na linii Curzona, a ponadto uznania tej granicy w trakcie bezpośrednich rokowań polsko-radzieckich. Wtedy też „po raz pierwszy w stosunkach radziecko-angielskich pojawiła się idea podziału Europy na strefy wpływów, a w każdym razie szczególnej roli ZSRR w Europie Środkowej”³¹. Churchill przez pewien czas opierał się żądaniom sowieckim, ale w wyniku postępujących sukcesów wojennych Niemiec i Japonii oraz krytyki tej jego postawy w rządzie, w lutym i w marcu 1942 r. zaczął się przychylić do stanowiska Stalina. I właśnie to wszystko skłaniało Sikorskiego z jednej strony do gotowości pewnych ustępstw terytorialnych wobec Moskwy, ale bez Wilna i Lwowa, za cenę odpowiednich nabytków terytorialnych na zachodzie i północy, z drugiej — aby sprawa ta nie stała się tylko problemem w stosunkach polsko-radzieckich i przedmiotem bezpośrednich rokowań pol-

2' „Cechoslovák”, nr 22 z 29 V 1942; por. też T Kisielewski, *Federacja...*, op. cit., s. 187-188.

30 Por. L. Mitkiewicz, *Z generałem Sikorskim na obczyźnie*, seria Dokumenty, Paryż 1968; A. M. Cieniela, *General Sikorski a rewizja granicy ryskiej: koncepcje powojennej granicy polsko-sowieckiej, listopad 1939-maj 1942 r.*, w: *Z dziejów Europy Środkowej*, op. cit.; J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Warszawa 1998.

31 E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. 1939-1945. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1997, s. 105.

sko-radzieckich, ale także i problemem w stosunkach brytyjsko-radzieckich i amerykańsko-radzieckich. Przy tym problem ów widział on w szerszym kontekście, głównie w kontekście urzeczywistnienia unii środkowoeuropejskiej. Takie podejście polskie nie odpowiadało z kolei Stalinowi, co prowadziło do napięć w stosunkach polsko-radzieckich, bardzo niewygodnych dla Londynu i Waszyngtonu. Dużym sukcesem wizyty Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych było to, że w sojuszu brytyjsko-radzieckim podpisanym 26 maja 1942 r. nie znalazły się żadne sformułowania dotyczące granic ZSRR, chociaż przecież nie była to tylko jego zasługa. Przed Polską rysował się trudno czas. Gen. Sikorski to dostrzegał i był pełen obaw co do przyszłości Polski, chociaż oczywiście trudno mu było wówczas tę przyszłość przewidzieć.

Pod koniec listopada 1942 r. gen. Sikorski udał się z trzecią wizytą do Stanów Zjednoczonych. Strona czechosłowacka wycofała się już wtedy nawet z zawarcia antyniemieckiego sojuszu polsko-czechosłowackiego zamiast konfederacji, z którą to propozycją 20 listopada wystąpił Jan Masaryk w rozmowie z Raczyńskim, a trzy dni później zgłosił go oficjalnie Benes. Masaryk miał krytyczny stosunek do Moskwy i starał się ratować co można w stosunkach polsko-czechosłowackich. Ale z sugestią sojuszu zamiast unii wystąpił też Aleksander Bogomołow, ambasador radziecki przyrządzie polskim, wskazując zarazem na to, że z czasem może się do niego przyłączyć Związek Radziecki. Projekt ten poparli także Brytyjczycy. Rzecz jasna, dla strony sowieckiej była to kolejna zagrywka taktyczna, mająca ostatecznie zakończyć sprawę unii polsko-czechosłowackiej w tym rozumieniu, w jakim była ona rozumiana. Sprawą główną w rozmowach Sikorskiego z prezydentem Rooseveltem stał się problem stosunków polsko-radzieckich. Mówiono m.in. o nowej, powojennej organizacji Europy Środkowej. Sikorski przekonywał prezydenta amerykańskiego o konieczności stworzenia federacji środkowoeuropejskiej, która — wedle jego zapewnień — nie byłaby wroga wobec Związku Radzieckiego, co było szczególną troską Roosevelta, wręcz przeciwnie — miała ona stanowić pole ścisłej współpracy z Moskwą, jeśli odniosłaby się ona do niej życzliwie, zapobiegając zarazem odbudowie jakichkolwiek wpływów na tym obszarze Niemiec.

Roosevelt i niektórzy inni politycy amerykańscy zdawali się słuchać argumentów Sikorskiego i zachęcali go do dalszego studiowania problemu nowej powojennej organizacji Europy Środkowej, obiecując swe zainteresowanie tym problemem. To Sikorskiego zmyliło, uznał wszakże, że „tutaj idą na federację daleko mocniej, aniżeli wyobrażaliśmy sobie w Londynie”. Dostał też premier wsparcie w postaci jednomyślnego poparcia Rady Narodowej dla rządowego programu wytyczającego polskie cele wojny, w tym i budowę federacji polsko-czechosłowackiej. O uchwale Rady Narodowej powiadomił Sikorskiego telefonicznie wicepremier Stanisław Mikołajczyk. Tymczasem polityka unii polsko-czechosłowackiej znajdowała się od maja 1942 r. w agonii. Londyn już dawno wycofał się z jej wspierania, Waszyngton nie myślał się w nią angażować.

Na pytanie Roosevelta, „czy warto pozwolić Benesowi na przyjazd do Ameryki, aby z nim pomówić i wytłumaczyć tę sprawę [unii], nie zająłem — mówił Sikorski w lutym 1943 r. w swym sprawozdaniu z podróży amerykańskiej w Radzie Narodowej — pozytywnego stanowiska, bo nie bardzo wierzę w możliwość przekonania pana Benesa. Zupełnie mu się w głowie przewróciło”. Benes przyjechał do Ameryki w maju 1943 r. i chwalił tam Sikorskiego. Ambasador Ciechanowski otrzymał instrukcję, aby zachował wobec niego dyskretną rezerwę.

Składając w Radzie Narodowej swe sprawozdanie, Sikorski mówił też: „Nie wiem co będzie się działo w Polsce, jeśli depczący po piętach cofającej się armii niemieckiej bolszewicy wkroczą do Polski. Nie wiem, jak się wobec tego zachowają Stany Zjednoczone i Wielka

Brytania"³². O ile Benes głównie szukał oparcia dla swej polityki w Moskwie, o tyle Sikorski dla polityki polskiej w Waszyngtonie i w Londynie.

*

W 1942 r. losy wojny jeszcze się ważyły. Do wielkich, decydujących zwycięstw Armii Czerwonej pod Stalingradem i Kurskiem miało dojść dopiero zimą z 1942 na 1943 r. i latem 1943 r. Latem 1943 r. nastąpił desant aliantów zachodnich na Sycylii, który poprzedził lądowanie wojsk alianckich na Półwyspie Apenińskim jesienią 1943 r., ale walki we Włoszech miały się okazać długotrwałe, co uniemożliwiało aliantom zachodnim inwazję na Bałkany. W połowie 1944 r. miała miejsce wielka inwazja aliantów zachodnich w Normandii, która zapoczątkowała utworzenie drugiego frontu antyniemieckiego w Europie. Nie tylko w 1942 r., ale nawet jeszcze w lipcu 1943 r., wtedy kiedy doszło do tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, nie wiadomo było, kto będzie wyzwał Polskę i Europę Środkową. Wszakże nieustępliwa, konsekwentna polityka Stalina stawiała politykę polską w nader trudnej sytuacji, i to już od drugiej połowy 1941 r. Benes nie miał wątpliwości w istocie nigdy w czasie wojny, że główny kierunek jego polityki ma stanowić Moskwa³³, Sikorski zaś — a po nim Mikołajczyk — starali się politykę polską wkomponować w politykę mocarstw zachodnich, tak aby Polska i Europa Środkowa, jej region, nie popadły w zależność od ZSRR.

Sikorski przynajmniej teoretycznie miał możliwość innego ukierunkowania polityki polskiej. Otóż w grudniu 1941 r., w czasie jego wizyty w ZSRR, Stalin chciał, aby podpisał z nim umowę. Generał takiej umowy nie podpisał. Być może, że umowa podpisana wówczas, w czasie niezwykle trudnym dla Stalina i ZSRR, byłaby względnie korzystna dla Polski. Ale Stalin wcale przecież później tej umowy nie musiałby dotrzymać... gdy zacząłby odnosić zwycięstwa. Przecież w tym samym czasie, w grudniu 1941 r., mówił do Edena o strefach wpływu w Europie i szczególnej roli ZSRR w Europie Środkowej. W sytuacji zawarcia owej umowy i mocarstwa zachodnie mogłyby się uznać za zwolnione w całości lub częściowo z obowiązków wspierania Polski w jej dążeniach do realizacji celów politycznych, wszak stałoby to się sprawą bezpośrednich stosunków politycznych ZSRR i Polski. A ponadto zawarcie takiej umowy wywołałoby na pewno burzę i w Polsce, i w polskim środowisku emigracyjnym, co mogło doprowadzić do odsunięcia Sikorskiego i jego ekipy od władzy. I taka ewentualność mogła się znajdować w kalkulacjach Stalina. Czyż nie korzystne byłoby dla jego polityki pogłębienie podziałów politycznych wśród Polaków, które wywołał już układ polsko-radziecki z lipca 1941 r.?³⁴

I polityka Edvarda Benesa, i polityka Władysława Sikorskiego-Stanisława Mikołajczyka skończyły się popadnięciem w zależność sowiecką. A federacja środkowoeuropejska — wobec nieustępliwości i konsekwencji polityki sowieckiej skierowanej przeciwko niej i zarazem ustępliwości wobec polityki sowieckiej mocarstw zachodnich — okazała się być ideą utopijną. Nie angażował się w nią tak jak należało Edvard Benes. Wiele wskazuje na to, że była ona przede

32 Cyt. za T Kisielewski, *Federacja...*, op. cit., s. 210, 213-214.

33 Od pewnego czasu stanęło pytanie badawcze — czy poza normalnymi stosunkami politycznymi Benesa wiązało coś więcej ze Stalinem. Por. m.in. J. Kalvoda, *Był Edvard Benes sovětským agentem?*, „Střední Evropa” 1996, nr 63, s. 62-63; P Sudopłatow, *Wspomnienia niewygodnego świadka*, Warszawa 1999, s. 113, 212, 222.

34 A. M. Cienciala, *Generał Sikorski a rewizja granicy ryskiej*, op. cit., s. 139-140.

wszystkim elementem jego gry politycznej z nastawieniem na Moskwę, na co wskazywałem już wcześniej. W grudniu 1943 r. w związku z podpisaniem układu czechosłowacko-radzieckiego miał mówić do Mołotowa wedle zapisu Jaromína Smutného: „Nam było potrzebne uznanie Anglików, ale oni obstawali przy tym, że nie uznają nas [rządu tymczasowego], o ile nie dojdziemy do porozumienia z Polakami. Robili nacisk na federację i to samo robili Polacy. Choć prowadziliśmy rokowania pod naciskiem, odmawiałem od samego początku zgody na federację. Podczas rokowań moje zasady i warunki były następujące:

- a) nie będzie żadnej federacji,
- b) co najwyżej mogłaby być konfederacja *sui generis*

[...] Nie chciałem, by to określano jako konfederację, gdyż to ma pewne znaczenie w prawie międzynarodowym; prawnicy mogliby wtedy przyjść i powiedzieć nam, że nasza konfederacja musi być to i tamto. Dlatego dodałem, że konfederacja między nami i Polakami musi być specjalna, *sui generis*, i że jej zasady muszą być ustalone w dalszych rokowaniach. Następnie podałem następujące warunki dla rokowań, o których poinformowałem Polaków, Anglików i także Bogomołowa:

- a) nic nie będzie łączyło nas i Polaków, jeżeli stosunki między Polską a ZSRR nie będą przyjazne;
- b) jeżeli spory terytorialne między nami nie będą załatwione w przyjazny sposób;
- c) nie będzie żadnej konfederacji bez radykalnych zmian wewnętrznych w Polsce".

W tym ostatnim przypadku Benes twierdził, że w Polsce jest „struktura feudalna”, gdy „w naszym kraju dojrzała demokracja”. O podobnej „strukturze feudalnej” mówił on także w odniesieniu do Węgier w innych oczywiste okolicznościach politycznych. W rozumieniu Benesa wiązało się to w szczególności z wpływami arystokracji rodowej w tych krajach, której w Czechosłowacji nie było.

I dalej Benes mówił: „W końcu Polacy wykorzystywali rokowania przeciwko nam i przeciwko wam i właśnie dlatego położyłem koniec tej niemożliwej sytuacji”. Benes informował Mołotowa, że deklarację polsko-czechosłowacką z 11 listopada 1940 r. podpisał na życzenie Polaków, którzy z tą inicjatywą wystąpili nagle i pod wpływem Anglików. Natomiast deklaracja z 21 stycznia 1942 r. została podpisana przez stronę czechosłowacką z uwagi na politykę niektórych „naszych ministrów”, którzy „nie słuchali mnie i prowadzili rokowania bardzo niedbale mówiąc, że w każdym wypadku one nigdzie nie zaprowadzą, więc dla czego nie mielibyśmy pozwolić Polakom prowadzić je na swój sposób; tak więc Polacy ostatecznie ich złapali. Nasi ludzie zrobili błąd, nie mówiąc mi o wszystkim — w tym czasie wy byliście już w wojnie — i oni podpisali styczniową deklarację tylko po to, by przypodobać się Polakom. Powiedziałem im od razu, że nie uznają tej umowy ...”³⁵

Jeżeli przyjmiemy, że owe wywody Benesa miały na celu i przypodobanie się jego rozmówcom radzieckim, to przecież mogło to oznaczać tylko wyostrenie takich lub innych faktów czy zdarzeń, poglądów, ale nie to, że nie miały one miejsca w rzeczywistości. Te wywody pokazują i to, że Benes chciał wobec Moskwy zaprezentować swoje jak największe jej oddanie.

I polityka polska, i polityka czechosłowacka skończyła się zależnością od ZSRR, ale między nimi występowała istotna różnica. Otóż strona polska nie myślała się co do ZSRR, zdawała sobie w pełni sprawę z jego celów politycznych i czyniła wszystko, co było w jej możliwościach, aby do realizacji tych celów nie dopuścić, zwłaszcza wtedy, gdy zagrażały one

35 S. Kirkor, *Rola Benesa...*, op. cit., s. 158-160.

Polsce i jej sąsiadom. Wynikało to zresztą z intensywnego, bliższego i dalszego historycznego doświadczenia polskiego. Natomiast Benes mylił się całkowicie, gdy uważał, że uda mu się odbudować niepodległą i demokratyczną Czechosłowację, opierając się głównie na ZSRR, chociaż przecież zdawał sobie sprawę i z charakteru komunizmu, i z charakteru imperializmu sowieckiego. Benes miał jednak stosunek szczególny do Rosji. W swej karierze politycznej mylił się wielokrotnie, np. jeszcze na stosunkowo krótko przed Monachium, gdy uważał, że mimo pewnego przegrupowania sił w Europie w latach 30. i różnorodnych napięć politycznych nie dojdzie jednakże do wojny w skali europejskiej i światowej, gdyż mocarstwa mogłyby w jej trakcie więcej stracić niż zyskać. Jednakże *post factum* z dużą pewnością siebie twierdził, że wszystko przewidział wcześniej... W grudniu 1943 r. Benes taką oto miał przytaczać Stalinowi wypowiedź Adama Tarnowskiego, posła polskiego przy rządzie czechosłowackim: „Trzy razy spytał mnie: «Czy rzeczywiście myśli pan, że Rosjanie pozwolą waszemu państwu być niepodległym? Chyba nie chcecie stać się częścią Rosji? Czy wy im ufacie?» Zapewniłem go, że wam ufam, że my chcemy pozostać niepodległym państwem na zawsze, że zupełnie nie myślimy stać się częścią Rosji i nie wierzę, iż wy także o tym myślicie”. Stalin miał na to rzec: „Idioci! (...) Mamy dość własnych kłopotów, dlaczego mielibyśmy do nich dodawać polskie kłopoty?”³⁶ I Polska rzeczywiście stała się poważnym kłopotem dla imperium sowieckiego, ale to już inne zagadnienie.

Polish-Czech relations during the World War Second from Polish perspective

Polish, Czech, and Slovakian historians — similarly to historians of other nations — have often taken more or less radically different views of the evidence or historical phenomena of the Polish-Czech, or Polish-Czech-Slovakian relations. While bearing this in mind, the Author of the essays concentrates on the Polish-Czechoslovakian relations during the World War II from the Polish point of view, paying special attention to the relations between the Polish Government-in-Exile, different Czechoslovak political authorities and Czechoslovakian Government-in-Exile. He focuses mainly on a rapport between general Władysław Sikorski and president Eduard Benes. This question is set in wider political context, the Author draws attention not only to the Polish-Soviet and Czechoslovak-Soviet relations, but also to the Polish and Czech relation with France, Britain and the United States. At this same time he gives emphasis to the problem of the Polish-Czechoslovakian, or Polish-Czech-Slovakian union, which was to give birth to a new order in Central and Eastern Europe after the World War II.

36 Ibidem, s. 155.